Ner 193. ROK 1834. SOBOTA 23 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Zacharyasa B.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Cichomił.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Therm. suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	27" 2"728	+ 15°,7	6°,30	Zaden	Pochmurno	
22. 12	3, 181	20, 8	5, 39	Pł. Zachodni słaby	,, ,,	
3	3, 148	20, 4	6, 52	Pn. Zachodni średni	,, ,,	Deszcz-Grzmot
9	4, 259	+ 15, 4	6, 66	,, słaby	,, ,,	Deszcz

Cześć Urzędowa.

Dnia 26 Sierpnia b. r. o godzinie 9 rano na targowisku bydlnym w Krakowie, trzoda i krowy; zaś o godzinie 10 w Sukiennicach krzeseł, kanap, stołów, zwierciadeł, kufrów, porcelany, łóżek i innych, sprzedaż przez licytacyą publiczną, zaraz za gotową wypłatę w monecie courrant odbędzie się.

Kraków d. 22 Sierpnia 1834.

Skórczyński K. S.

W dniu 26 Sierpnia 1834 o godzinie 10 ranney, w Krakowie w gmachu Sukiennicach w drodze exekucyi sądowey odbędzie się publiczna licytacya jako to: szczypczyków srebrnych do cukru, komód, szafy, stołów, kanap, krzesełek i zwierciadła. Chęć licytować mających, na czas i mieysce oznaczone z gotowemi pieniądzmi zaprasza się.

Kraków d. 26 Sierpnia 1834 r.

Teodor *Jaworski* K. S.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

Petersburg 1 Sierpnia. Ukaz cesarski do rady państwa. (Na wyspie Jełagina, 8 b. m.) — Z powodu zgonu kanclerza państwa, xięcia Koczubeja, stósownie do IX artykułu zasadniczych praw rady państwa, nayłaskawiey rozkazujemy bydź prezesem teyże rady, rzeczywistemu radzcy taynemu Nowosilcow.

Przez ukaz cesarski do kapituły orderów, z d. 30 czerwca b. r., mianowani zostali, w w nagrodę odnaczającey się gorliwością służby, kawalerami orderu S. Włodzimierza 3 klassy, odkomenderowany z ministerstwa woyny do sekretaryatu stanu królestwa Polskiego, urzędnik 5 klassy, Michał Zadarnowski i tegoż orderu 4 klassy, sekretarz kancelaryi tegoż sekretaryatu, radzca dworu Swiderski-Kostiukowski.

Dnia 3 b. m. o godzinie 8 po południu, podczas silney burzy, piorun zapalił stojący podle Petersburskiego artyleryjskiego laboratorium magazyn, zawierający do 6000 rac kongrewskich. W tey chwili stał przy tym składzie na warcie żołnierz 2ey strzeleckiey roty neyszoltskiego pułku strzelców, Łaryon Kulabin, wzięty do służby woyskowey 11 grudnia 1831 roku, ze wsi skarbowey w gubernii Wiatskiey. Kiedy już cały magazyn był w płomieniach, i nawet budka warty tlęć zaczynała, znayduiący się w pobliżu jenerałowie i wyżsi oficerowie, widząc niebespieczeństwo w jakiem zostawał Kulabin, mówili mu iżby się oddalił, lecz on odpowiedział: »że tylko o dziesięć kroków wolno mu się przechadzać, i że przed zmianą nie zeydzie ze swego stanowiska» jakoż, w rzeczy samey, pozostał na mieyscu, wśród jawnego niebespieczeństwa, dopokąd go nie zmieniono na rozkaz oficera od warty. O tém chwa-

łebném znalezieniu się Kulabina, dowodzącém jak ruski żołnierz niewzruszonym jest w świętości swéy przysięgi na obowiązki służby, doniesiono N. Cesarzowi Jmci i N. Pan raczył rozkazać: przenieść żołnierza tego do gwardyi i wydać mu jednorazowie 300 rubli, a o czynie jego rozgłosić przez gazety.

Żołnierz lubelskiego pułku strzelców Grzegorz Bondarenko, wiodący dwóch aresztantów z morskich rot aresztanckich portu Sewastopolskiego, powracających z miasta, pod pozorem, któremu przez niewiadomość uwierzył, zaprowadzony został przez nich za miasto; tam, widząc się w odludném mieyscu i miarkując, iż jest oszukanym, nalegał na nich, iżby się wrócili, ale ci, rzuciwszy się nań niespodzianie, rozbroili go i grozili śmiercią, jeżeli razem z nimi nie zgodzi się uciekać. Bondarenko, zmuszony ustąpić sile, tak dobrze udał ochocze zgodzenie się, że aresztanci oddali mu nawet karabin i ładownicę. Tegoż dnia, wieczorem, kiedy wszyscy trzey, jeden za drugim, szli ścieszką po nad rzeką, żołnierzowi Bondarenko, idącemu z tyłu, tak udało się zręcznie nabić broń, iż towarzysze tego nie postrzegli; w téyże chwili wystrzeliwszy, położył jednego trupem; drugi aresztant jął co tchu uciekać; i Bondarenko, w pogoni za nim, powtórnie nabił karabin, a nie mogąc wziąść zbiega żywcem, również go zastrzelił, i sam natychmiast stawił się u swéy zwierzchności z doniesieniem o tym wypadku. Nayjaśnieyszy Ces. Jmć raczył rozkazać żołnierzowi Bondarenko wydać sto rubli i przenieść go do pułku grenadyerów.

Bank Polski otwierając w województwie Krakowskiém, między Dąbrową i Będziniem, niedaleko od Olkusza, kopalnie żelazne, mające dawać co rok do 350,000 pud. żelaza, zwrócił szczególną uwagę na projekt sporządzenia drogi żelaznéy na przestrzeni 4 wiorst, którą możnaby tanio do tych kopalni dowozić węgiel kamienny. Okoliczność ta naprowadziła Pana Girard, głównego inżyniera polskiego górnictwa, na wynalezienie machiny do próbowania mocy odlewanych kolei. Odbyte już próby dowiodły użyteczności tego wynalazku. *(G. C. W.)*

Lista imienna osób i ilość ofiarowanych przez każdego z nich pieniędzy, dla pogorzałych mieszkańców Tuli:

Radca handlowy Kozmas Kuzin rubli	200,000.
Porucznik Benardaki i obywatel Bazyli Kuzin — —	70,000.
Atryganiew — — —	350,000.
Porucznik Stankiewicz —	100,000.
Jakunczyków — —	100,000.
Sztabs-kapitan Dunin Borkowski	30,000.
Pułkownik Dymitr Ołsufiew —	35,000.
Kupiec I gildyi Małachiński —	80,000.
Rejestrator koleg. Kanszin —	35,000.

(G. W.)

Moskwa 11 *Lipca.* W dniu dzisieyszym po południu, wszczął się pożar w części zwanéy Siemionowskaja słoboda, i, idąc za silnym popędem wiatru, pochłonął w przeciągu kilku godzin, około 300 drewnianych i kilka murowanych domów, należących do części miasta zwanéy Lefortowską. Wielka liczba pomnieyszych zakładów fabrycznych, i o ile wiadomo, jedna dość znaczna fabryka tkanin bawełnianych, własność tuteyszego kupca Matwiew-Tanińskiego, stały się pastwą płomieni. Sądzą że szkoda wynosi do kilku milionów rubli. Naywiększe usiłowania komendy ogniowéy, czynione w obecności wojennego jenerał-gubernatora xięcia Golicyn, były zniweczone nadzwyczaynie gwałtownym wiatrem, który już tu od dni kilku bez przerwy panuje. *(G. W.)*

Londyn 1 *Sierpnia.* Na dniu 22 kwienia b. r. w którym kończył się przywilej służący kompanii wschodnio indyjskiey, posiadała rzeczona kompanija 5,895,872 ft. szt. w gotowiźnie i wexlach; nieprzedanych towarów za 6,746,820 f. s, własności posiadaney w Indiach i Chinach, za 808,000 f. s.; własności w osadach angielskich, w północno amerykańskich i na przylądku Dobrey Nadziei, za 250,000 f. szt.; w Anglii za 6,420,000 ft. szt.; w ogóle, rachując w to niektóre drobnieysze realności 14,649,399 ft. szt. (Przeszło 600 milijonów 625,359 złp.)

Podług doniesień z Mexyku daty 28 maja, a z Vera Cruz 9 czerwca, stan tego kraju jest bardzo niepokojący. Spór między izbami prawodawczemi a prezydentem Santana, zakończył się zniesieniem klasztorów. Santana wspierany przez arystokratów i przychylne sobie woysko, złączył się z duchowieństwem, ale prowincye północne były przeciwne temu i wspierały postanowienie kongresu. Santana zebrał do 3000 woyska w Mexyku. —

W tych dniach wrócił z Ameryki północney sławny aktor Kemble z córką swoją; zapewnia on, że teatr w zjednoczonych krajach jest w bardzo kwitnącym stanie.

Królowa wracając do Anglii, ma zabawić czas niejaki w Hadze.

Xiążęta Cadaval i Lafoens nie popłynęli na ląd stały ale bawią w Falmouth.

Gazety odebrane z Kalkuty dochodzą do dnia 17 marca. Dowiadujemy się z nich, że lord W. Bentink był niebezpiecznie chory, ale przychodzi już do zdrowia. Też gazety opisują zdobycie miasta Mokka przez Beduinów-Arabów których było 40,000. Załoga turecka wynosiła tylko 600 ludzi i broniła się walecznie; z tych ocalało 120, którzy się schronili na pokład okrętu angielskiego. Miasto rabowano przez dni trzy z dopuszczeniem się nayokropnieyszych bezprawiów. Własność ajenta angielskiego i tych wszystkich którzy w domu jego szukali schronienia, szanowano.

(*G. W.*)

Część Literacka.

POŁOŻENIE POLITYCZNE EUROPY.

Pod tym tytułem umieścił *Dziennik Powszechny Warszawski* tey artykuły wyjęte z *Journal de Francfort.*

Artykuł I. *Pytanie teraźnieysze.*

»Parlament angielski naradza się, izba deputowanych francuzkich zbiera się, stany hiszpańskie są zwołanę w Madrycie, a portugalskie będą w krótce zgromadzone w Lizbonie. Rozprawy publiczne tych ciał politycznych dadzą wkrótce poznać Enropie, jak dalece mocarstwa północy i wschodu, mogą bydź zagrożone przez traktaty zachodnie.«

»Z drugiey strony Prussy utrzymują się w postawie wojenney; Austryja ciągle przezorna, jak przystoi dla jey polityki, gotowa jest na wszelki wypadek; a Rossya zdaje się, iż przez kombinacye mało znane, ale nader rzeczywiste, urządziła na wschodzie wszystko w ten sposób, iż może się okazać z całą siłą, gdziekolwiekby niebezpieczeństwo obecności jey wymagało.

»Wszystkie mocarstwa mają interes, aby zachowywany był pokóy; żadne dziś nie zdaje się obawiać woyny. Wszystkie przyjęły za hasło dawne przysłowie: *Si vis pacem, para bellum.*«

»Czyliż nareście nadeszła chwila stanowcza? Wielu mniema, że tak jest, sądząc po przygotowaniach wojennych, któremi każde mocarstwo się otacza;— inni wierzą w to z powodu iż rzadko widzieli, żeby parlament angielski zaymował się tak gorliwie sprawami publicznemi jak teraz. Są także tacy, którzy to utrzymują dla tego, iż Europa podzielona jest teraz na 2 stronnictwa przeciwne, i że ludzie zawsze nielitościwi w swych zdaniach, i nie ubłagani w swoich systemach, wyobrażają sobie, iż jedno z tych stronnictw nie może odnieść żadney korzyści, jak chyba przez zniszczenie drugiego. W reście są i tacy, którzy to twierdzą na tym fundamencie, iż od 18 lat pokóy w Europie panuje, i że dłuższe epoki ogólnego spokoju nadzwyczaynie rzadkie są w historyi.«

»Jeżeli gdzie, to przedewszystkim w polityce należy się wyzuć z namiętności i przesądów, ażeby doyść do rachuby prawdopodobieństwa *(calcul des probabilités)*. Zapalić się w obronie jakiey zasady, albo unosić się gniewem przeciw jakiemu systematowi; jest to trudzić się, bez przyczynienia się choćby w naymnieyszey cząstce do rozwiązania jakiegokolwiek sporu. Człowiek wychodzący ze stanu spokoyności, nie jest zdatnym do polityki. Kiedy namiętność wzrok zasłania, wtenczas albo mało co, albo wcale nic się nie widzi.«

»Rozbierzmy więc z zimną krwią teraźnieysze położenie Europy. Zastanówmy się nad stanem rzeczy, jak nam się sam nadarza i oceniając interessa krzyżujące się, oraz siły użyte do ich obrony, staraymy się odgadnąć; czyli nastąpi woyna lub pokóy, i jak w obydwóch tych przypadkach, równowaga Europy będzie mogła, za pomocą Boską, bydź utrzymana lub przywrócona.«

»Ponieważ jasność jest pierwszą naszą zasadą, przeto będziemy się starali usunąć z tey rozprawy wszelką niezrozumiałość polityczną. W tym celu musimy nadmienić, co następuje:

»Istnieją dwa gatunki polityki: jedna ludzi łatwowiernych czyli wahających się; druga dyplomatów i umysłów ustalonych.«

»Politycy łatwowierni dają się powodować uczuciu albo sympatyi. Wierzą w przymierza zasad, w traktaty oparte na jednostayności zdań i instytucyi. Poczciwi ci ludzie mniemają także, że dla tego toczą się woyny, iż walczący są odmiennego zdania, lub że jest rzeczą naturalną, iż rządy trzymające się zasady *ruchu*, są nieprzyjaciołmi

rządów utrzymujących zasadę *bezwarunkowości*. Niezliczone jest mnóstwo tych dobrodusznych ludzi, którzy siedząc w sklepach swych na przedmieściu *Saint Denis* w Paryżu, i przedając drobny swóy towar, umiejąc zresztą czytać, pisać i rachować, chodząc regularnie na wartę, i wzdychając do wzniosłego urzędowania wyborcy, ubolewają nad niewiadomością Europy i życzą, aby uniwersytety zagraniczne oświecić mogło kiedyś światło pończoszników francuzkich i angielskich. Nayznakomitszy zagraniczny oficer inżenieryi, członek wschodniéy jakiéy akademii umiejętności, i t. d. uważani są tu za ludzi ciemnych, którzy sobie upodobali systematyczną swą ciemnotę; zaś człowiekiem wieku XIX, obywatelem wyborcą, uczonym politykiem, prawdziwie oświeconym mężem, który kiedyś ma zmienić postać Europy, jest to modniarz z ulicy *Vivienne*, albo *Boulevart Italien*.»

»Insze jest w téy mierze rozumowanie umysłów ustalonych. Kiedy im oznaymują, że Anglia łączy się z Francyą, ponieważ ta ostatnia przyjęła zasady *ruchu*, pytają się: dla czego Anglija okazała się nielitościwą nieprzyjaciołką pierwszéy rewolucyi francuzkiéy, którey bynaymniéy nie brakowało na téyże saméy zasadzie? — Jeźli się im wystawia usilność, z jaką Anglija stara się o niepodległość Portugalii, zapytują: dla czego innego czasu rejencya pod prezydencyą lorda *Beresford* starała się tak usilnie, aby przytłumić tę niepodległość? — Tym, którzy twierdzą, że gabinet *St. James* pragnie wszędzie, gdzie panuje, widzieć zaprowadzone ustawy rządowe, zadają pytanie: jaką ustawę zasadniczą dali protektorowie wysp Jońskich, tymże wyspom? — Dla tych nareszcie, którzy utrzymują, że Anglija pragnie wszędzie postępu i światła, gotowe jest pytanie: Jakie postępy uczyniła oświata Indyi od czasu panowania angielskiego, i czyli fanatyzm religiyny, dzikie obyczaje, i okropne zwyczaje palenia się na stosie drzewa, nie istnieją tam dotąd, tak jak w czasach naydawnieyszych; lub czyli Anglija uczyniła jakiekolwiek usiłowanie, w celu zniesienia tego zaślepionego fanatyzmu, i zapobieżenia opłakanym skutkom jego?»

»Jeźli w mieyscu pięknych zasad filantropii i braterstwa ogólnego, któremi tyle ludzi zostaje uwiedzionych, zważy się wszystko na szali rzeczywistego interesu; w tenczas jedynie odkryje się prawdziwa polityka, i spadnie z oczu maska zwodniczego liberalizmu, robiąc mieysce rzeczywistości.»

"To pewna, że gdyby Rossya była słabą i bezsilną, forma jéy rządu małoby obchodziła Angliją. Niepokoją ją: marynarka w Sewastopolu i osady woyskowe. Atoli ani marynarka, ani osady, nie są zasadami *(principes)*; są to rzeczywistości, jakich tylko żądać można. Kto więc niechce uchodzić za niewiadomego, niechay nieszuka przyczyny teraźnieyszego postępowania gabinetu angielskiego w różności zasad lub w antypatji politycznéy. Prawdziwą przyczyną, jedyną i rzeczywistą, jest ta: że potęga Rossyi wzrosła do tego stopnia, iż Anglija musi drżeć przed nią, i że potęga ta niepokoić musi rzeczone mocarstwo nietylko względem wpływu onegóż w Europie, ale oraz względem panowania nad morzami i osadami, które przez nią po raz pierwszy są zagrożone.»

«Niechay rozprawiają o systemacie *ruchu* i *bezwarunkowości* czyli *woyskowym;* nie o to idzie teraz w Europie. Pytaniem Europy jest dzisiay rzecz o wpływie materyalnym, o przewadze politycznéy. Traktat westfalski (r. 1648) ugruntował Europę na prawidłach równowagi, przy których uważano potęgę rossyjską za nieistniejącą, lub przynaymniéy kładziono ją do klassy państw drugiego rzędu. Wzrost jéy sił musiał zniweczyć ustanowioną równowagę, a od r. 1815 nadaremnie szukają nowéy kombinacyi, któraby zrobiła mieysce dla tego nowego wpływu, bez zmnieyszenia, jeźli można, sił obcych. Ale nawet od roku 1815, postępy Rossyi stały się przedmiotem jeszcze żywszéy niespokoyności ze strony Anglii. Jak w czasie systematu lądowego (Napoleona) mocarstwo to starało się umieścić w Petersburgu dźwignięcie polityki swojéy przeciw Francyi, tak dzisiay obrało Paryż za punkt oparcia się. Nowe zasady, deklamacye modne i traktaty, są orszakiem koniecznym, którym się to mocarstwo pragnie wzmocnić. Lecz czyliż te podpory są stałe? Zaymiemy się rozbiorem tego. Dzisiay ograniczamy się na tém, iż za pierwszą zasadę położymy tę prawdę: że wszelka polityka teraźnieysza, daleka od tego, aby była sporem o zasady, nie jest jak tylko rozprawą *(dispute)* o wpływ i przewagę między dwoma mocarstwami, z których jedno stało się za nadto groźném dla drugiego, ażeby przewaga ta nie miała naruszyć zobopólnéy ich spokoyności,» (*G. W.*)

DALSZY CIĄG PO JUTRZE.